



# Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

pracy wychowawczej, w tym dla pogłębienia działań wynikających z uchwały IX Plenum KC.

Biuro Polityczne wyraża uznanie wszystkim tym, którzy wykazując pełne poczucie odpowiedzialności i zrozumienia powagi sytuacji nie dali posłuchu awanturniczym hasłom, odcięli się od uczestnictwa w zajściach.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że w dniu rocznicy sierpniowych porozumień w wszystkich zakładach produkcyjnych, przedsiębiorstwach i instytucjach odbywała się normalna praca, w wielu przypadkach nawet ze wzmożoną wydajnością. Klasa robotnicza, ludzie pracy kierujący się poczuciem odpowiedzialności za kraj, dążeniem do stabilizacji i spokoju społecznego, wykazali godną szacunku obywatelską postawę. Ważnym czynnikiem umacniającej spójność społeczny był rozumny, politycznie zaangażowany działający instancji i organizacji partyjnych.

Biuro Polityczne wyraża uznanie funkcjonariuszom MO, SB, ORMU za stanowcze, zapobiegające powściągliwie, przywracające spokój i porządek, wysoce odcinając postawę kadry zawodowej oraz wszystkich żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, zawsze gotowych do obrony dobra narodu i socjalistycznego państwa.

Próby zawrócenia naszego kraju z drogi socjalistycznej odnowy nie powiodły się. Biuro Polityczne KC podkreśliło i całą mocą, iż program IX Zjazdu jest i pozostanie najważniejszą w tym czasie działalnością partii i państwa. Program ten będzie i cała konwencja realizowany.

Biuro Polityczne podkreśla konieczność i wole dalszego konsekwentnego działania na rzecz kontynuowania reform służących przewyższeniu kryzysu, szczególnej ochrony rodzin, którym żyje się najtrudniej, bezwzględnej walki ze spekulacją, zjawiskami nieuczciwego bogacenia się,

nieuzasadnionej windowania cen, zwalczania przejawów biurokracji, bezdużności i niekompetencji.

Biuro Polityczne wyraża przekonanie, że klasa robotnicza, wszyscy uczelni ludzie pracy swą patriotyczną postawą i pracą przeciwdziałają i w przyszłości siłom niepokoju i zamętu, siłom anarchii, które dla swych antysocjalistycznych celów usiłują zakłócić, proces porozumienia i odrodzenia narodowego, gotowe narażać na nieobliczalnie niebezpieczeństwo nasz ojczyzny dom.

Biuro Polityczne zwraca się do członków partii, do wszystkich Polaków kierujących się dobrem Polski i narodu o działania i pracę na rzecz przywracania stabilizacji społeczno-politycznej i wyprawiania kraju z kryzysu.

Biuro Polityczne KC PZPR zapołało się z przebiegiem społecznej dyskusji nad Deklaracją w Sprawie Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego oraz ze stanem prac związanych z jego kształtowaniem i rozwojem. Stwierdzono, że w obecnej sytuacji tworzenie Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego ma znaczenie szczególne. Ruch ten może i powinien skupić wszystkich ludzi pracy, patriotów, którzy kierują się nadrzędnymi racjami państwa i narodu.

Właściwa reakcja milionów ludzi pracy na ostatnie próby wzięcia zamieszek w kraju świadczy, że Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego budowany jest może na szerokiej bazie obejmującej zdecydowaną większość Polaków.

Biuro Polityczne KC zobowiązuje instancje i organizacje partyjne oraz członków PZPR do aktywnego poparcia Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

Biuro Polityczne przyjęło wytyczne ideowo-polityczne i organizacyjne w sprawie kampanii sprawozdawczej. Podkreślono, że przyczynić się ona powinna do zwiększenia aktywności i ofensywności organizacji partyjnych, dokonania wnikliwej oceny realizacji zadań wynikających z uchwał Komitetu Centralnego.

## Czy można zobaczyć lekcję języka polskiego?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Jedną z klas. Na półkach słowników, obok tablicy monitor telewizyjnej, na ścianach portrety klasyków literatury. I sekretarz KC prosi nauczycielkę Emilie Madaj by nie przerywała lekcji i po przywitaniu się z klasą 1. a" szkoły zawodowej siada w jednej z ławek. Jest to pierwsza lekcja polskiego w nowym roku szkolnym. Nauczycielka mówi o kłopotach podrechnikowych — „Gramatyki” — starczy dla wszystkich, natomiast za podrechnikowe, natomiast za podrechnikowe „język polski” nie różniła wiele skorzystał Zmieniła się program. Ale będziemy radzić sobie w inny sposób — biblioteka szkolna jest dobrze zaopatrzona — dodaje.

Wejść na krótko do klasy, przystąpić do lekcji, poznać opinie wykładowców i uczniów o nauce w szkole — oto zadania, która towarzyszy całej wykładce. Dawonek na przerwie. Na korytarzu wybiegają uczniowie ze wszystkich klas. Uczyr sie ich w szkole ok. 1400. Przeważają chłopcy. Wielu z nich na widok generalisimo munduru premiera i kamery telewizyjnej podchodzi bliżej. Nawigują się rozmowa o nauce, o szkolnym życiu. Dawonek. Generaliści zczywają rozmówcom wielu piątek w nauce. Serdeczonymi słowami kończy się każda z wielu rozmów podczas wizyty. Niektóre z nich mają charakter bardziej osobisty.

Z Jolanta Szklarska — zastępca dyrektora, Wojciechem Jedraszko — kierownikiem laboratorium oraz z wykładowcą — Markiem Góreckim wywiaduje się rozmowa na temat: czasu w nauce i w szkole, zasadności i kontynuowania jej w technikum.

Wizyta dobiega końca. Podczas krótkiego spotkania w gabinecie dyrektora, w którym uczestniczy I sekretarz szkolnej organizacji partyjnej — Tadeusz Konecny — podkreśla konieczność wyrażenia sprzeciwu wobec niewygodnych politycznych i pedagogów, od których w dużym stopniu zależy wychowanie młodzieży.

Wybrałem waszą szkołę nieprzypadkowo — stwierdza Wojciecha Jedraszko. Chcey się oiać dobrą opinię, przygotowując kadry dla nowoczesnego przemysłu. Imię, które nosicie — Polskiej Partii Robotniczej, twórcy naszego ustroju, jej rolę w naszym państwie trzeba upamiętniać, dociecać, jak najszerzej do społeczeństwa.

Na potęganie premier podkreśla, że traktuje się wizytę jako pewną przygotowanie do realizacji nowego systemu. W posiedzeniu komisji, w którym rozpatrują będąc projekt programu wychowawczego młodzieży pokolenia.

## 6 września br. Pogrzeb towarzysza Władysława Gomułki

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Tadeusz Porębski — członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR we Wrocławiu;

Ignacy Loga-Sowiński — działacz ruchu robotniczego;

Stanisław Guwca — marszałek Sejmu PRL;

Henryk Jabłoński — przewodniczący Rady Państwa PRL;

Gen. dyw. Tadeusz Hupałowski — minister administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska;

Roman Malinowski — prezes NK ZSL, wiceprezes Rady Ministrów PRL;

Edward Kowalczyk — przewodniczący CK SD, wiceprezes Rady Ministrów PRL;

Jerzy Jaskiernia — przewodniczący ZG ZSMP;

Tadeusz Sawie — przewodniczący ZG SZSP;

Waldemar Świróg — przewodniczący ZK ZNMW;

Ryszard Wośński — naczelnik ZHP.

Wizyta dobiega końca. Podczas krótkiego spotkania w gabinecie dyrektora, w którym uczestniczy I sekretarz szkolnej organizacji partyjnej — Tadeusz Konecny — podkreśla konieczność wyrażenia sprzeciwu wobec niewygodnych politycznych i pedagogów, od których w dużym stopniu zależy wychowanie młodzieży.

Wizyta dobiega końca. Podczas krótkiego spotkania w gabinecie dyrektora, w którym uczestniczy I sekretarz szkolnej organizacji partyjnej — Tadeusz Konecny — podkreśla konieczność wyrażenia sprzeciwu wobec niewygodnych politycznych i pedagogów, od których w dużym stopniu zależy wychowanie młodzieży.

Wizyta dobiega końca. Podczas krótkiego spotkania w gabinecie dyrektora, w którym uczestniczy I sekretarz szkolnej organizacji partyjnej — Tadeusz Konecny — podkreśla konieczność wyrażenia sprzeciwu wobec niewygodnych politycznych i pedagogów, od których w dużym stopniu zależy wychowanie młodzieży.

Wizyta dobiega końca. Podczas krótkiego spotkania w gabinecie dyrektora, w którym uczestniczy I sekretarz szkolnej organizacji partyjnej — Tadeusz Konecny — podkreśla konieczność wyrażenia sprzeciwu wobec niewygodnych politycznych i pedagogów, od których w dużym stopniu zależy wychowanie młodzieży.

## Duże zapasy węgla w elektrowniach • Sprawny przebieg remontów Energetyka przed zimą

WARSZAWA (PAP)

Na konferencji prasowej 2 bm. minister górnictwa i energetyki — gen. dyw. Czesław Piłowski poinformował o podstawowych problemach energetyki oraz o jej przygotowaniu do nadchodzącego sezonu jesienno-zimowego.

W ciągu 8 miesięcy br. elektrownie zawodowe i przemysłowe dostarczyły 83 mld kWh, trochę więcej niż przed rokiem. Na uwagę zasługują fakt, iż mimo spadku produkcji odbiorcy przemysłowi użyli w tym czasie tylko o 3 proc. energii elektrycznej mniej niż w ub. r. Wśród odbiorców komunalno-bytowych zużycie energii było o ponad 4 proc. większe niż przed rokiem. Za granicę wyeksportowano ok. 6 mln kWh. Ograniczenia i wyczerpania odbiorców spowodowane brakiem mocy elektrycznej stosowano w br. tylko w styczniu, i w zasadzie nie przekraczały one 1 proc. faktycznie zużytej energii elektrycznej. Począwszy od 28 stycznia br. nie stosowano żadnych wyczerpień i nikt też nie mógł skarżyć się na brak prądu.

Obecnie najważniejszym zadaniem jest przygotowanie energetyki do pracy w miesiącach zimowych. Remontami planowymi objęto w br. urządzenia o łącznej mocy przeszło 20 tys. MW, przy czym do 1 września zakończono remonty urządzeń o mocy 13,5 tys. MW. Remonty połączone są z modernizacją i renowacją najbardziej występujących urządzeń. Prace te prowadzone są zgodnie z harmonogramem.

W elektrowniach i elektrociepłowniach zdołano już zgromadzić prawie pełne zapasy węgla kamiennego, wystarczające na 30 dni szczytowego ich zużycia. W br. są one 2,5-krotnie większe niż przed rokiem. Pewne trudności są natomiast z dostawami oleju opałowego.

Według oczepdy resortu, pomimo pracy przypadki kłęk żywiołowych w okresie zimowym, nie należy się spodziewać odczuwalnych zakłóceń w pracy sieci elektroenergetycznej. Zakłady energetyczne przygotowane są jednak do podejmowania wszelkich działań i akcji doraźnych tak aby w przypadku trudności utrzymać lub możliwe szybko przywrócić zasilanie odbiorców.

W sumie przygotowanie energetyki do zimy należy uznać za znacznie lepsze aniżeli w latach ubiegłych. Pomysłny przebieg kampanii remontowej i lepsze jej rozwinięcie, dobre wyniki eksploatacyjne nowych bloków oraz duże zapasy węgla starczą dobrą pozycję wyjściową.

## Wojskowa kontrola »Żniwa-82« Obsługa wsi i rolnictwa pozostawia wiele do życzenia

Na polecenie prezesa Rady Ministrów, gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego w dniach od 9—14 sierpnia br. w całym kraju, w wszystkich województwach odbyła się kontrola placówek obsługujących wsi i rolnictwo, których pracą co roku rutynowo w znacznym stopniu na przebieg żniw i skup oraz wstępne zagospodarowanie plodów rolnych. Kontrolę przeprowadzono w prawie 300 gminach, a na ich terenie bliżej poznano się z działalnością usługową ok. 190 PDM, 600 SKR, 500 gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska” oraz z podległymi im ponad 830 punktami skupu zboża, 1050 sklepami ogólnymi i magazynami nasz oraz prawie 5200 placówkami handlowymi.

Inspekcja wykazała jeszcze pewne niedociągłości, nieprawidłowości i uchybienia w zakresie usług żniwnych i w skupie zboż oraz zapotrzeniu wsi w podstawowe artykuły żywnościowe i sprzęt gospodarczy. Tęgoroczne żniwa można zaliczyć do udanych. Rolnicy znacząco zwiększyli w poprzednich latach urodzaje, co spowodowało zbiorczą produkcję 19. -ość. Ponadto zostały zgłoszone wnioski w sprawie wyciążenia odpowiednich sankcji personalnych i zwyfikowania kadry pracowniczej w jednostkach organizacyjnych spółdzielczości wiejskiej. (PAP)

W stosunku do wielu osób wynajętych do zbiorów, głównie na szczeblu gmin, zastosowano odpowiednie sankcje dyscyplinarne. W pierwszym etapie realizacji wyników kontroli, udzielono nagan, upomnień i instrukcji, w tym zakresie wskazującą drogę dalszego postępowania. W niektórych przypadkach, w szczególności w zakresie usług żniwnych i w skupie zboża, nałożono dodatkowe obowiązki na pracownikach. Wskazano również na konieczność podjęcia działań na rzecz poprawy obsługi wsi i rolnictwa. (PAP)

**W USA przemilczono rocznicę września**  
WASZINGTON (PAP) Rocznicę wybuchu II wojny światowej pominięto w tym roku w USA całkowicie milczeniem. W świadomości Amerykanów data wybuchu wojny jest oczywiście 31 sierpnia z 1914 roku, natomiast 1 września 1939 roku to dzień, w którym Japonia zaatakowała Pearl Harbor. W poprzednich latach data wrześniowa zawsze poświęcano chociażby trochę uwagi. W tym roku, całkowicie jej nie dostrzeżono. Rocznicę wybuchu wojny przelotowo wspomnianie w gazetach, w programach telewizyjnych i w prasie lokalnej. Wreszcie, w różnych miejscach, w tym w Waszingtonie, odbyły się niewielkie manifestacje. (PAP)

**W USA przemilczono rocznicę września**  
WASZINGTON (PAP) Rocznicę wybuchu II wojny światowej pominięto w tym roku w USA całkowicie milczeniem. W świadomości Amerykanów data wybuchu wojny jest oczywiście 31 sierpnia z 1914 roku, natomiast 1 września 1939 roku to dzień, w którym Japonia zaatakowała Pearl Harbor. W poprzednich latach data wrześniowa zawsze poświęcano chociażby trochę uwagi. W tym roku, całkowicie jej nie dostrzeżono. Rocznicę wybuchu wojny przelotowo wspomnianie w gazetach, w programach telewizyjnych i w prasie lokalnej. Wreszcie, w różnych miejscach, w tym w Waszingtonie, odbyły się niewielkie manifestacje. (PAP)

**W USA przemilczono rocznicę września**  
WASZINGTON (PAP) Rocznicę wybuchu II wojny światowej pominięto w tym roku w USA całkowicie milczeniem. W świadomości Amerykanów data wybuchu wojny jest oczywiście 31 sierpnia z 1914 roku, natomiast 1 września 1939 roku to dzień, w którym Japonia zaatakowała Pearl Harbor. W poprzednich latach data wrześniowa zawsze poświęcano chociażby trochę uwagi. W tym roku, całkowicie jej nie dostrzeżono. Rocznicę wybuchu wojny przelotowo wspomnianie w gazetach, w programach telewizyjnych i w prasie lokalnej. Wreszcie, w różnych miejscach, w tym w Waszingtonie, odbyły się niewielkie manifestacje. (PAP)

W dniu 31 sierpnia i 1 września kolegię d/s wykrecoń rozpatrzył sprawę 99 uczestników zajęć w Katowicach. Sprawy 109 osób uczestniczących w ekscjach na katowickim Rynku rozpoznawane są oprócz tego przez kolegię d/s wykrecoń w Bedzinie, Dąbrowie Górniczej i Sosnowcu. Jak nas poinformowano w wczoraj w Komendzie Miejskiej MO w Katowicach w dniu 31 sierpnia łącznie do Komendy doprowadzono 446 osób. Zanim doszło do zajęć w śródmieściu Katowic, to znaczy do godziny 16 funkcjonariusze MO zatrzymali do wyjaśnienia 150 osób, z których zwolniono od razu po przeprowadzeniu rozmów 105.

Spośród zatrzymanych na miejscu burd ulicznych zwolniono tego samego dnia po godzinie 16 do domu dalszych 27, a 1 i 2 bm. — 10 osób. Łącznie 31 sierpnia zatrzymano 314 osób. W dniu 31 sierpnia i 1 września kolegię d/s wykrecoń rozpatrzył sprawę 99 uczestników zajęć w Katowicach. Sprawy 109 osób uczestniczących w ekscjach na katowickim Rynku rozpoznawane są oprócz tego przez kolegię d/s wykrecoń w Bedzinie, Dąbrowie Górniczej i Sosnowcu. Jak nas poinformowano w wczoraj w Komendzie Miejskiej MO w Katowicach w dniu 31 sierpnia łącznie do Komendy doprowadzono 446 osób. Zanim doszło do zajęć w śródmieściu Katowic, to znaczy do godziny 16 funkcjonariusze MO zatrzymali do wyjaśnienia 150 osób, z których zwolniono od razu po przeprowadzeniu rozmów 105.

**Komunikat Wojewódzkiego Komitetu Obrony w Częstochowie**  
(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Wojewódzki Komitet Obrony wyraża uznanie dla dojrzałej postawy klasy robotniczej naszego województwa, która pomimo usilnych starań antysocjalistycznych polityków nie dała się zwieść i wciągnąć w niebezpieczną i wrogą awanturę polityczną.

W kilkuszytyśmianym przemarszu — główną arterią miasta — w dniu 31 sierpnia 1982 dominowali ludzie młodzi, którzy pod wpływem „agitatorów” z niewielkim skutkiem próbowali przyłączyć mieszkańców miasta do manifestacji. W wyniku agresywnej postawy żadnych awantur chuligańskich nie doznało w dniach 31. 8, 1982 i 1. 9. 1982 do zajęć w konsekwencji których organa Milicji Obywatelskiej zatrzymały 251 osób, z których 205 nie ukończyło 30 roku życia, a 52 nigdzie nie pracują. Jest wśród nich 49 osób uprzednio karanych. Zatrzymanym odpowiadają będą za łamanie prawa stanu wojennego przed sądem i kolegiem d/s wykrecoń.

WKO w pełni docenia właściwą postawę sił porządkowych, które pomimo wielokrotnych prób prowokacji ze strony wyrostków — w większości przypadków będących pod wpływem alkoholu — zachowały spokój i przywróciły ład i porządek w Częstochowie w dniach 31. 8. 1982 i 1. 9. 1982 r.

Dla zapewnienia bezpieczeństwa i spokoju w regionie Wojewódzki Komitet Obrony postanowił:

- wprowadzić z dniem 2 września br. godzinę milicyjną od godz. 20.00 do 5.00 dla młodzieży do lat 21, na terenie miasta Częstochowy,

## Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Katowicach

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

mierników poziomu zdrowotności — wskaźnik umiarkowanie niski — wynikał z tego, że katowickim wyższy od średniej krajowej. Zajmująca się ochroną zdrowia najmłodszych mieszkańców woj. katowickiego służba pediatryczna boryka się równocześnie z trudnościami lokalowymi oraz kadrowymi.

Problemy te były przedmiotem ożywionej dyskusji, w której wzięło udział m. in. również uwagę na niedostatkach profilaktyki i opieki zdrowotnej w szkołach, sprawę zdrowia psychicznego młodzieży, potrzebę zapewnienia najmłodszym zdrowej żywności oraz kompleksowego potraktowania zagadnień związanych z prawidłowym rozwojem dzieci i młodzieży.

Egzekutywa KW PZPR wyraża poparcie dla wszelkich działań podejmowanych w celu poprawy istniejącego poziomu opieki zdrowotnej młodzieży i młodzieży woj. katowickiego. Konieczne jest — aby tereny i instancje partyjne, władze administracyjne i organizatorzy służby zdrowia poszukiwali nowych form organizacyjnych opieki nad dziećmi i młodzieżą. Przykładami takich inicjatyw może być tworzenie małych osiedlowych przychodni, wyszukanie i przekazanie nadających się na zagospodarowanie przez służbę zdrowia, troska o zapewnienie odpowiedniej liczby miejsc sanatoryjnych dla najmłodszych.

Uzupelnione o rezultaty wczorajszej dyskusji i przesłankowane wnioski w sprawie przedłożone zostały na kolejnym posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Katowicach oceniła także sytuację polityczno-społeczną w województwie. (EKA)

Wczoraj, na spotkaniu działaczy ruchu odrodzenia narodowego i Wojewódzkiego Komitetu Koordynacyjnego OKON w Katowicach po dyskusji, podjęto uchwałę o jego przekształceniu w Wojewódzki Komitet Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. W jego skład weszli: dr inż. Wiesław No-

**Dajmy do porozumienia wszystkich Polaków**  
(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Prymas Polski arcybiskup Józef Glemp oświadczył w czwartek w Essen, że Polska potrzebuje obecnie przede wszystkim spokoju i dodał, iż spokój jest jednym z podstawowych warunków przewyższenia obecnych i przyszłych problemów naszego kraju.

Prymas, który przebywa w RFN z okazji kongresu katolików zachodniemieckich, powiedział to na spotkaniu z przedstawicielami Polonii przybyłymi do katedry w Essen.

Podkreślając potrzebę dyskusji, arcybiskup Glemp oświadczył, że Kościół jest przeciwny wszelkim akcjom polegającym z gwałtem. Nie ma żadnego sensu rzucać kamieniami tam, gdzie przed naszymi oczyma jest dialog — powiedział prymas.

## Ustalenia z Jastrzębia

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Wprowadzenie stanu wojennego położyło kres destrukcyjnym działaniom politycznej opozycji. W głębokim błędzie jest ten, komu się wydaje, że jego nielegalna działalność, choćby najbardziej zakomponowana, przetrwa mimo reakcji. Zbierając głos liczni górnicy, partyjni i bezpartyjni, zwracali uwagę na konieczność bardziej realistycznego prezentowania zagadnień przemysłu węgelnego w telewizji w celu obalenia mitów o górnictwie zawodzie, wyłączenia konstruktywnych wniosków z dowiadczeń by w przyszłości uniknąć błędów, dokonania metod zarządzania, wydania bardziej zdecydowanej niż dotąd walki wszelkim przejawom pasywności i bierności na niedostatkach naszego życia. Sformułowane też zostały postulaty, których realizacja powinna przyczynić się do dalszego usprawnienia pracy na podziemnym froncie produkcyjnym w kopalniach.

Zamykając przeszło trzygodzinne spotkanie aktywni członkowie sekretariatu KW PZPR w Katowicach, pod przewodnictwem prof. J. Kowalczyka, podjęto uchwałę, w której wyrażono przekonanie, że stan wojenny nie przekreśli ani duchy ani litery porozumień z 1980 roku, przez przeciwnie stworzy warunki, doskonałe dla funkcjonowania państwa prężniejszego. Konstytucyjny (Jan)

## Inicjatywa ZG ZBoWiD Szpital-Pomnik Matki Polki

2 bm. w Warszawie odbyło się posiedzenie Prezydium ZG ZBoWiD, podczas którego omówiano zagadnienia związane z bieżącą działalnością organizacyjną związku.

Prezydium podjęło uchwałę, która podkreśla, że idea budowy Pomnika Matki Polki, oświeconej przez gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego spotkała się z szerokim poparciem ze strony społeczeństwa.

W uchwale wysunięto propozycję wybudowania szpitala — Pomnika Matki Polki w Łodzi lub w Warszawie. (PAP)

## Decyzją WKO w Katowicach Przywrócono automatyczną łączność wewnątrzwojewódzką

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Po ulicznych ekscjach, o których doszło 31 sierpnia w Katowicach, Gliwicach i niektórych innych miastach woj. katowickiego Wojewódzki Komitet Obrony podjął decyzję o zawieszeniu także do odwołania telefonicznej łączności międzywojewódzkiej.

Wczoraj dyrektor Okręgu Pocty i Telekomunikacji w Katowicach poinformował nas, że od godziny 18 dnia 1 bm. decyzją WKO przywrócono automatyczną łączność telefoniczną na terenie Górnośląskiego Węzła Telekomunikacyjnego obejmującego wszystkie miejscowości GOP-u z wyjątkiem Rybnickiego Okręgu Węglowego, z którym można się łączyć wyłącznie za pośrednictwem centrali międzymiastowych. Natomiast między miejscowościami ROW łączność ta może również w ramach automatycznej.

Wszystkie rozmowy w związku z trwaniem stanu wojennego na podstawie dekretu o jego wprowadzeniu podlegają kontroli. (PD)

W dniu 1 września 1982 r. zmarł **WŁADYSŁAW GOMUŁKA**

W dniu 1 września 1982 r. zmarł **WŁADYSŁAW GOMUŁKA**  
wybitny działacz partyjny i państwowy, sekretarz generalny KC PPR w latach 1943 — 1948, I sekretarz KC PZPR w latach 1956 — 1970.

Czeszę Jego pamięci!

PREZYDIUM CENTRALNEGO KOMITETU STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO





Piękny dzień dojrzałego la-  
ta: zapach skoszonej trawy.  
Głosy ptaków nasycają na-  
grzane powietrze leniwym  
spokojem. Z przyjemnego  
chlodu zaplecza muzeum wy-  
chodzimy wprost na zalaną  
słońcem drogę. A przed nami  
brama z napisem: „Arbeit  
macht frei”.

# Jak na zwykłą wycieczkę?

LILIANA ANDRUSZEWSKA

Kiedy zagraniczny turysta odwiedza pierwszy raz Polskę, jest to jedno z miejsc do którego przychodzi. Czasem może nie wiedzieć o istnieniu warszawskiego Zamku Królewskiego, o tym muzeum wile. Wiedza ta bywa często odwrotnie proporcjonalna do odległości, jaka dzieli nasz kraj



Nikt nie jest w stanie oddać w słowach tej tragedii...  
Foto: Archiwum „TR”

110 lat temu, w czerwcu 1872 roku zmarł nagle Stanisław Moniuszko. „Rano w dniu śmierci był w kościele – wspomina Maria KalerGIS, żona podpułkownika Sergiusza Sergiejewicza Muchanowa, prezesa Warszawskich Teatrów Rządowych, profektorka kompozytora, która dzięki swym wpływom doprowadziła do wystawienia „Halki” w Operze Warszawskiej w 1858 roku – potem w teatrze po pieniądze i w Instytucie Muzycznym. Wstępując na schody w swoim domu doznał zawrotu głowy i potwornego bólu w piersiach. Żona z największym trudem doprowadziła go na górę. Postawiono mu banki, czterech lekarzy spierało się, czy należy mu puścić krew, przetrzeć czeleki, nieestety, wystąpił len, który go leczył stale. Chory poczuł się lepiej, lecz w jego pokoju było mu duszno i poprosił, aby łóżko przeniesiono do salonu, przez który przeszedł o własnych siłach. Potem, skoro poczuł się leż, oświadczył, że chce pospać poczytawszy przedtem trochę. Wziął żywy świętego Stanisława, swego patrona, podłożył rękę pod głowę i mowiąc: „Jak dobrze się czuję”, westchnął dwukrotnie i tak umarł. Nie męcząc się. Gdy wieczorem poszłam do tego domu za-łoby uśmiechał się pomiędzy kwiatami, jak człowiek, który słodko marzył podczas snu. Czyż nie jest to koniec idealny?”

**STANISŁAW MONIUSZKO:**  
**WZEGLUJE**  
**OSTROZNIEM!**

MAREK BRZEŹNIAK

Stanisław Szeńc w swym arcylekcektwym „Cmentarzu Po-ważskowski” (druga część, o-beimująca biografie zmarłych w latach 1851–1890 pojawiła się właśnie na półkach księgar-skich) tak pisze o pogrzebie, który odbył się w kościele św. Krzysztofa w Warszawie.  
„Biskup Baranowski przybył do Lublina dla celebrowania u-roczystej mszy. Rektor uniwer-sytetu zawiesił wykłady, aby studenci mogli pójść w kondu-kcję. Wiele sklepów i magazy-nów było zamkniętych. Arty-ści i chóry Opery odśpiewali mszę żałobną z towarzyszeniem kwartetu smyczkowego, kompo-zyści zmarłego, Biskup Barano-wski w otoczeniu trzydziestu księży szedł aż na cmentarz. Trasa pochodu pogrzebowego przebiegała Królewskim Przed-bieskiem, Senatorską, Bieleń-ską. Długa i Nalewkami. Na placu Teatralnym zarządzano się, orkiestra odegrała marsza skomponowanego na tę okoli-żność z najbardziej popular-nych motywów „Halki”. Pod-czas pogrzebu orkiestra i chóry teatrów wykonywały trzy razy pierwszy kompozytor zmarłego, drugi — Nideckiego, trzeci — Muechheimera. Nadprogramo-wo Bilse, dyrektor orkiestry Niemieckiej wykonał z ta or-kiestra utwor żałobny Abta i marsz żałobny Chopina. Na cmentarzu odebrano skompono-wany przez Moniuszkę marsz na śmierć Ignacego Dobrzyń-skiego oraz „Salve Regina” Nideckiego. Mszy pogrzebo-wej uświetlili reżyser J. Chęć-niński i J. M. Kamiński. Tym samym bieżący rok obchodzący 100-lecie śmierci Moniuszki Hen-ryk Opieński pisze nawet o 80 tys.), rozebrano liście i kwiaty z wszystkich wieńców”.

Urodzony w 1819 roku w szlacheckim majątku Ubielcu koło Minska kompozytor życie swe związał z dwoma miasta-mi: Wilnem i Warszawą. Po studiach w berlińskiej Singa-kademie u C. F. Rungenhagena został organistą w wspomnia-nym późnobarokowym wilen-skim kościele św. Jana. W 1845 roku, kiedy zezwolono na po-nowne otwarcie polskiego te-astru placówka ta znalazła mie-szczenie w specjalnie prze-robnionej na ten cel sali klasy-cystycznego ratusza. Stanisław Moniuszko zaczął pełnić w no-wym teatrze obowiązki dyry-genta. No i oczywiście tak pra-wie każdy artysta tych czasów, niezależnie od skali talentu, uczył gry na fortepianie.

August Iwański – senior, który pobierał lekcje u kom-pozytora wspomina: „Moniu-szko nie był fachowym nauczy-cielem gry [fortepianowej], stro-na przeto techniczna gry mo-żej nie została udoskonalona, ale samo obcowanie z osobi-ścieścią tak bardzo muzyczną jak w ogóle i z owym kultu-rą – w wielkiej korzyści przedsta-wiła tak dla wyrobienia smaku, jak również dla poznania charak-teru muzyki współczesnej jak i dawniejszej, do czego poma-gają mi słuchanie w kościele akademickim. Sw. Jana utwo-rów organowych. Mistrza u-kłonięciem celował jako kompo-zytor i jako wykonawca”.

Nie wszyscy rzecz jasna uczniowie prezentowali tak wysoki poziom kulturalny jak August Iwański. Przeważały okoliczne panny zadawałace się umiejętnością wygramiata-nych romansów. Ow niewyso-ki poziom muzyczny był zresz-tą (chyba nie tylko był) cha-akterystyczny dla większości

czaj. Prawie w każdej rodzinie jest ktoś, kto ucieka od tego, co powraca w snach. Coraz rzadziej jest. Coraz częściej był. Byłi wieńciami odchodzą. Przede wszystkim. Mówi się o tej chorobie KZ-syndrom. A więc znany to. Mówimy o tym młodzie-ży, naszym dzieciom. Tak synku, cztery

muzeum w dziejach cywilizacji nie przy-gotowywał. Jechali do obozu, którego niko mu jeszcze nie udało się opowiedzieć, opisać ani też pojąć, jak na zwykłą wy-cieczkę. Nie była ona poprzedzona dyskusją o istocie faszyzmu, o psychologi-cznym tenonem działania obozowej ma-chiny, o względności pojęć dobra i zła, bohaterstwa i podłości, wielkości i nie-czemności ludzkiej istoty. Nic W najlep-szym wypadku muzeum miało być ilustra-cją do „przerobionych” własnie „Media-o-nów” czy „Opowiadań” Borowskiego. Resztę powinna dopełnić telewizja. Wizyta w Oświęcimiu jest dla młodego człowieka (często jeszcze dziecka) wielkim przeży-ciem, wstrząsem. Czasem zapomina się, że powinna być także nauką, nie tylko lek-cią historii, ale przede wszystkim wrażeń, któreci i humanitaryzmu. Lekcją trudną, do której długo i starannie należałoby przy-gotować młodą psychikę.

To właśnie Tadeusz Borowski pisał, że człowiek posiada małą skalę reagowania na wielkie uczucia i gwałtowne namięna-ności. Skala pojemności ludzkiej wyobraźni również jest ograniczona. Jeden zabyły człowiek budzi w nas grozę. Cztery miliony zabitych to liczba zbyt abstrak-cyjna przez swą potworność by mogła przemówić z siłą tych wszystkich zgładzonych istnień. Ludzie pochylają się nad gablotką z fotografiami ocalonymi z osobistych dokumentów zagazowanych. — Jaka ładna dziewczynka! ona też tu zginęła...

Jednocześnie obójście przemierzają ko-rytarze po sułit zapelnione zdjęciami zmarłych i zamordowanych więźniów. Czy ktoś kiedyś zbladł, jak odbiera to wszyst-ko delikatny instrument psychiki dziecka, młodego człowieka, który nigdy nie ze-tknął się ze śmiercią? Dla którego i te 4 miliony i wojna – to jedynie niepojęta

abstrakcja? Czy na pewno wiadomo, że procesy, które wówczas zachodzą, nie są jakimis wypaczeniami, nad którymi łatwo utrać kontrolę? Dowiadujemy się ostatnio, że zdumieniem i niedowierzaniem o powstawaniu wśród młodzieży w Polsce, profiliterowskich grupowań, wzorowanych na SS. Nie można chyba tego wytłumaczyć tylko szcze-niacką zapałą i przekorą. A więc czy istotnie wile m y, czy c o z u m i e m y? Czy wystarczająco dużo mówić się o faszyzmie, Okropnościach wojny i skutkach ide-ologii rasizmu i siły? A może nie takim językiem? Klodac nacisk na zjawiska zewnętrzne, powierzchowne pomijamy kwestię indywidualnej wrażliwości wy-obrażni...

„Dzieciom do lat 13 wstęp wzbroniony”, – głosi napis. Mogą jednak zwiedzać pod opieką rodziców. — Tu wisiał, na tym haku? — dopytuje się kilkunastu dzieciak wspinając się na barierkę odgradzącą obozową szubienicę, na której wykonano wyrok na Rudolfie Hoessie. Przed blokiem nr 6, kilkusetmetrowa rodzina rozpoczyna śniadanie. Na schodkach wyciąga się z woreczka kanapki, pomidory, Zartujug. Uwagę i wyrażone zdumienie, że dopisuje im ape-łyt „głowa rodu” kwituje wzruszeniem ra-mion. Na drewnianych przyczach pracow-ice wydłużone napisy: Ania i Wacek z... VII a...: jest nawet serce przebite strzałą. Bezmyślność czy coś znacznie gorszego?

W naszej wędrówce po blokach depcze nam po piętach wycieczka z przewod-nikiem. Jakaś urozmaicona wiekowa i za-wodowa grupa „Gromady” czy „Turysty”. Spotykamy ich w krematorium. Przewod-nik, tonem, którym można by objaśnić działanie maszyny parowej w muzeum przemysłu komentuje: „A tu, proszę pań-stwa, nakładano zwłoki, gdy ciała było za-dużo używano”. Straszliwe wrażenie. Nie-wiem, może nie ma innego sposobu mowie-nia o tym. U wejścia do jednego z baroków trzej mężczyźni żywo dyskutują o jakimś piasku czy cemenicie potrzebnym na budowie. Po chwili zmieniają temat. — Straszne, ponie. Tyle ludzi wymordo-wało. Widział pan te wisły? Gdzie to panie, żeby tak ludzka...” dzieci... — A Fran-ek wychodził do RFN-u – niezackniewanie wtrąca któryś. Rozmowa milknie.

W poczekałni do sali kinowej – grup-ka Japończyków. Są ożywieni. Śmieją się. Jeszcze nie zwiedzili obozu. W trakcie projekcji zapada śmiertelna cisza. Szepiel-niki nabrzmiały wzruszeniem koment-arz w dźwięcznym, obcym języku. Nau-kowicie z Bagdadu przyisko dłoń do ser-ca. Powie później – Nigdy nie zapomnę, tego co tu widziałem. Nigdy. Po wyjściu na światło, lustrą do Japonii stopniowo wraca humor. Przygotowują aparaty foto-graficzne. Idą zwrócić. Obok Indonezyj-czywy kupują w kiosku pocztowy z wido-kiem na bramę obozu. Miejskowo dzie-ciarnia krąży wokół isniących w stołcu samochodów z obcymi rejestracjami.

Nie wiem czemu, przychodzą mi na myśl słowa Tadeusza Borowskiego z „U nas, w Auschwitzu”: „Ale to nie-prawda i groteska, jak cały obóz, jak cały świat”.

wej, w tym samym stopniu jak Czesi wobec Smetany? Ni-by twórczość Moniuszki jest znana. Teatry prezentują jego opery w sklepach można na-byc nuty kompozytora. Istnieje trzy dzieła biografie: Jachimiec-kiego, Rudejskiego i nie wzna-wiana po wojnie Opieńskiego (jak na polskie warunki wcale nie mała), wydaliśmy listy i prace o dziełach scenicznych „Halki”. Od szeregu lat pełna energii Maria Foltynówna robi niesłychanie wiele dla popula-ryzacji Moniuszki, zarówno w kraju, zwłaszcza od chwili, gdy objęła kierownictwo Festiwalu Moniuszkowskich w Kudowie, jak z granicą (tezyserje „Halki” w Turcji i na Kubie).

Niemalbo. W tak jednak niesłychanie ważnej z popular-izacji punktu widzenia dziedzinie jaką jest fonografia, zajętości praktycznie są nie do odrobienia. Nagrania kilka lat temu „Straszny dwór” wciąż czeka na rozpoznanie – przeszłość jest brak wkładki z tłumaczeniem libretta. Właściwie nie posiadamy żadowego współczesnego meloma-nagrania „Halki” – opera ta istnieje w jednej, dziś już archiwalnej wersji z 1953 roku i drugiej z 1973 mocno dysku-syjnej ze względów obsado-wych. Archiwalna są również prezentacje „Plisa” i „Verbum nobile”. Natomiast „Parli” i „Ihrabina” w ogóle nie nagra-łimy w całości. Jeżeli chodzi o te ostatnia operę planowano ją w WSPR-TV zrealizować w WOSPRTV Krzysz a potem reforma odsunęła tę sprawę jednak w bardzo mglistą przy-szość. Tak więc Moniuszko wciąż jeszcze czeka na rozpo-zwieszczenie swojej twórczości.

Czy dziś spłaciłszy dług wo-bec ojca naszej opery narod-

(DOKONCZENIE ZE STR. 4)

było zresztą wiadomo, że to nie Wałęsa redagował porozumienie, lecz tacy, jak Gdansk, wlasnie, Geremek i podobni. Ze następnym jawni opozycjoniści z KPN i KOR starają się, i to z powodzeniem podporządkować sobie „Solidarność”. Zwalcząca go śmierci prymasa Wyszyń-skiego, który miał zbawienny wpływ na Wałęsę, harc KOR-owców i KPN-owców wydawały się prowadzić Związek w kie-runku przeciwnym, niż Związek w sta-tucie.

Podobno Kazimierz Switonia miał także swój projekt statutu wolnego związku zawodowego? Może Gdansk obawiał się tendencji odrońkowych na Śląsku?

— I co, nie dogadaliśmy się? — Nie o to chodzi. Górnicy omal nie rzucili Switonia ze schodów. Te zabiegi o względy naszego MKR-u uświadomily nam naszą siłę. Skupialiśmy przecież ludzi z kilku tysięcy zakładów, obejmując swym zasięgiem niemal całą południową Polskę, od Wąbrzeznicy po Legnicę. Nie-cieczność tu, tu, uswiadczano sobie, zaczyna być grane w tym Związku. Gdybyśmy to wtedy rozumieli wszyscy, gdzie jest nasz interes klasowy robotniczy, a gdzie zaczyna się tylko gra politykier-ów, to z Gdanskimi „Biura Polityczne-go” NSZZ nie zostałoby ani śladu. Wtedy zresztą, po pamiętnej wizycie Wałęsy, MKR zaczął wycofywać się z Gdansk, od KOR-ówi i zaczął ostrożniej przyglądać się Gdanskowi. Wtedy wiceprezidentem MKR Tadeusz Jedynak jeszcze chciał tę sprawę przedstawić w TV. Rychło jednak okazało się, w rozlicznych ulok-kach i innych formach przekazu, że to moja, Sienkiewicza polityka rozbięcia szkodli. Związkowi, a nie manipulacje KOR-owców. To dlatego Wałęsa powia-rzał pod adres naszego regionu: Tu trzeba czyścić, czyścić. Dopiero potem zorientowaliśmy się, że Wałęsa i Switonia kupuje w kiosku pocztowy z wido-kiem na bramę obozu. Miejskowo dzie-ciarńa krąży wokół isniących w stołcu samochodów z obcymi rejestracjami.

Nie wiem czemu, przychodzą mi na myśl słowa Tadeusza Borowskiego z „U nas, w Auschwitzu”: „Ale to nie-prawda i groteska, jak cały obóz, jak cały świat”.

— Mimo to przegral Pan, choć nie był przecież sam; w tym MKR-ze miał Pan całą masę zwolenników. Nie wspierali Pana?

— Oczywiście, że miałem przyjaciół, ludzi, którzy mnie popierali. Ale ci, którzy mnie bronili, zostali zarzuci. Otrzy-małem i to metodami, które zamknięły resztkę usła. Innych po prostu kupowano.

— W jaki sposób kupowano i kogo?

— Nigdy nie kapowałem, zostawiam więc nazwiska. W jaki sposób? Po prostu obiecywano chłopcom ciepłe posiłki, udział w sprawowaniu władzy w Związku, stołki w różnych gabinetach i nawet w... przysyłano rządziu i Sejmie PRL. Arseniał świństwerek był pokazany. Przeko-nałem się o tym na własnej skórze.

— W jaki sposób pozbyto się Pana?

— Koronny był zarzut, że rozbijałem ruch, byłem przeciwno jego jednocze-niu. Ten zarzut traktowałem poważnie, podjąłem działania na ten temat. Gdy w grudniu 1980 r. w czasie spotkania w kop. „XXX-lecia PRL” zakończyły się powazne kontrowersje pomiędzy stan-owiskiem Switonia, Rozpłochowskiego i moim, to po raz pierwszy zapropono-wałem rezygnację naszej trójki, w prze-konaniu, że załogi bez nas godąją się na siebie. Oczywiście, moja propozycja odrzucono. O innych zarzutach, wprost zenująca jest mowa. Skoro jednak trze-ba przypominać te żalosne plotki i po-twarze, to proszę bardzo: Jechże do Jast-rzębia i po pijanemu strzelam do ludzi, posłuję z radzieckim ambasadorem, jestem kumpem Zabłyszkiego, to znnowu wo-żim kieczan. Juz nam pięć samochodów, a w ogóle to jestem pijak agent SB, a w rodzice moi, to się rozwijali. Oczywiście, wszystkie te pomówienia konstruowane były w taki sposób, by były choć trochę prawdopodobne. Istotnie rodzice się roz-wiedli i nie moi, istotnie umiem strze-lać i to nie pochlbiając sobie, raczej dobrze, co miałem okazję wykazać jako strzelec LOK... Istotnie Kieczan podwo-żył po jakimś posiedzeniu komisji mieszań-nej jednego z członków MKR. W sali kino-wej w Jastrzębiu, cała noc rozbrzożo-mnie z takich i podobnych zarzutów. Wcześniej jednak, przed próbą rozmowy z mną, Ryszard Kus, członek MKR-u rozkolportował nie bez pomocy Gdanska ulotki z całym tym brudem wymierzo-nym we mnie. Nawet wtedy wskazywa-łem na swoją rezygnację. Obecnie tam przyjęło przede wszystkim górnicy, spowodo-wali zresztą moją na tym posiadzeniu obecność, abowiem rozliczać chcinno mnie zaocznie. W konsekwencji sala po-djecha uchwałę, że MKR ma pracować nadal w tym samym składzie, aż do wy-borów nowych władz.

— Jednak Pan nie doczekał?

— Istotnie. Jak to napisałem, w liście, który Wasza gazeta zechciała — bo liczna już wtedy prasa „Solidar-ności” była już dla mnie zamknięta — opublikowało 28 stycznia 1981 r., kie-rując się dobiem i potrzeba jedności „Solidarności”, zrezygnowałem z funk-cji przewodniczącego MKR Jastrzębie. Nie widziałem już wówczas możliwości kierowania nim, tak daleko odszedł od bowiem — co pisałem w tym liście do-sownie — o reprezentowania inter-esów załóg, ze przestał być ich uczci-wą reprezentacją. To wtedy w całym Związku rozgrywkę personalne domi-nowały Była to przycyrywka, a właści-wie przygotowanie do przejścia władzy w Polsce przez opozycję. Z ruchem związkowym nie miało to nic wspól-nego. Te rozgrywki personalne były powodem, dla którego określiłem to, co się dzieje w „Solidarności” jako „muppel show”. To ją również głośno nawiąłem wtedy, że „Solidarność” jest po to, by na plecach robotników nie można było być frwad. Bo to wtedy właśnie odbywał się bezprzykładowy

demoniaż ruchu, pozbywano się w pierwszym rzędzie członków PZPR i wszystkich tych, którzy krytykowali ekspertów i doradców oraz niektórych działaczy związkowych, że prowadzą Związek donikąd, nieuczniac szansę od-nowy Polski. Czasami zastanawiam się, czy ten demoniaż w Związku był na rękę tylko opozycji. Wiem, że najwięk-szą tragedią tego ruchu było to, że pewne sprawy przerosły pewnych lu-dzi: za młodzi byli, nie mieli doświad-zenia, choćby tej odrobiny wyrobie-nia politycznego. I napięli się, poddali graczom. W ten sposób, w ciągu 18 miesięcy wrogowie socjalistycznego państwa pogrzebali najlepsze intencje zawarte w umowie społecznej, jaką stanowią te trzy porozumienia z Sierp-nia 80, przekreślając szansę na rychłe dogadanie się ludzi wokół spraw naj-ważniejszych dla Polski. Pogrzebali „Solidarność”. To im należałoby przy-pomnieć słowa Wyspiańskiego o cha-mie, który miał złoty róg, a został mu się jeno sznur... Dlatego 13 grudnia 1981 roku był konieczny. Dla ratowa-nia kraju przed rozlewem bratniej krwi. To dia mnie nie ulega wątpli-wości.

— Czy występując ze Związku, już Pan to przewidywał?

— Nie, wtedy jeszcze sądziłem, że rozsadec weźmie górę, że Nadzwyczaj-ny Zjazd PZPR wskaże drogę wyjścia, że porwie naród, jeśli nie do dział-ańia natchmiastowych, to przynajmniej do otrząśnięcia się z amoku, do otrzeźwienia. Podzielałem nadzieję na porozumienie narodowe, sam agitowa-łem za takim porozumieniem.

— W jakich okolicznościach i dla-czego wystąpił Pan z „Solidarnością”? Czy dlatego, że nie został Pan wybrany przewodniczącym?

— Nie, decyzyję podjąłem w kwiet-niu. Wcześniej jeszcze zostałem wy-brany mimo funkcjonowania paszków i plotek największą ilością głosów przez załogę kop. „Borynia” na dele-gata do władz regionalnych. Co praw-dą następnie to samo Prezydium ZKR jeszcze przed zjazdem wykołogowało mnie, postanawiając odsunąć mnie — żeby było ciekawiej — za doradę dzia-łaczy spodu tak zwanego neo-Znaku czyli ODISS-u (Osrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych, wyłoniony ze „Znaku” jeszcze w 1976 roku) Moja wola wytrwania w szeregach „Solidar-ności” wyczerpała się ostatecznie, gdy Prezydium ZKR w kop. „Borynia” podjęło w marcu ustatę — niestety, nie na piśmie — decyzyję zabraniającą mi zabierania głosu w jakiegokolwiek sprawie związkowej. Nie wytrzymałem i wystąpiłem z tego Związku, w powsta-niu którego uczestniczyłem, z którym jak tytu innych wiązałem nadzieję na odnowę Polski. Lecz chyba dowodnie wykazałem, że to nie ja jestem zdray-cą „Solidarności”, bo i tak też mnie ktoś nazwał w začetrzewieniu, albo nawet specjalnie, żeby mi przypiąć jeszcze jedną łatkę upodlającą. To moi przeciwnicy są zdracjami Związku „Solidarności” i solidarności robotni-czej, powstałej dla obrony klasowych interesów robotników.

— Jak Pan rozumie klasowy ruch związkowy? I co Pan rozumie, jeśli można prosić o wypowiedź na ten temat, pod pojęciem niezależny, samo-rządny związek zawodowy?

— Najchętniej odesłałbym każdego mającego wątpliwości do IV tomu dzieł Lenina. Streszczę tu, może niepo-radnie, najważniejszą tezę: skoro związki zawodowe zresztają niemal całą klasę robotniczą, a partia jest awangarda tej klasy, to nie powinno być między nimi zasadniczych sprze-czności, takich, żeby nie można było się dogadać. Ale jeśli już są to jak uczył Lenin, przyczyn tych rozbieżności tre-ba szukać tam, gdzie powstają, u źró-deł, w kręgu robotników, więc w związkach zawodowych. Bo partia, a zwłaszcza jej aparat ma tendencję do wycobowywania się, biurokratyzowa-nia, odrywania się od tak zwanych mas, czyli od dołów partyjnych. Histo-ria Polski Ludowej dostarcza na to dowodów jednoznacznych. Może dla-tego, że odżywają u nas techy wielko-państwkie, jakaś szlachecka mentalność. Stąd w moim przekonaniu, jakiekol-wiek nie powstaną związki zawodowe, chodzi mi tu o formy organizacyjne, to partia powinna mieć szczególnie wyczułone ucho na to, co ich członkowie i działacze mają do powiedzenia. Nie tylko w sprawach społecznych, by-towych czy warunków pracy. Dla mnie jest jasne, że związki zawodowe muszą swój autorytet budować przede wszyst-kim na prezentowaniu żądań robotni-ków, ponosząc przy tym współodpo-wiedzialność za tworzenie warunków ich realizacji. Za mrzonkę jednak uważ-am możliwość funkcjonowania zwią-zków w sposób niezależny. Co to by-wiem znaczy niezależny. Od kogo czy od czego niezależny? Jeśli niezależnie się od rządzącej partii, to przecież po-pada — bo polityka nie znosi próżni — w inną zależność, co uodowodni mi-lionie miesiące. Dlatego chciałbym tu podkreślić, że jestem zwolennikiem od-nowy w Polsce, lapidarnie określonej przez generała Jaruzelskiego, że nie ma powrotu do metod sprzed Sierpnia 80, ale i do tych sprzed 13 grudnia 1981, których ja sam jestem ofiarą... Jednakże nad taką głębiącą od-nową muszą pracować wszyscy. Bo inaczej się nie uda. Stare nawyki, choćby w mojej partii, w sposobie sprawowania władzy mają mocne ko-zenie. Obserwuję już w administracji nawroty aragoncji i zwykłego cham-stwa.

— Czy możemy zapytać Pana o oso-biste plany?

— Zawsze szczerze mówię, więc i te-raz odpowiem, że chciałbym studiować. Interesuje mnie zwłaszcza sociologia, politologia. Zdałem w br egzamin na WSNS.

— Dziękujemy za rozmowę...

Rozmawiali:  
**ALEKSANDRA CHMURA**  
**JÓZEF JANIK**

# RFN- ZMIANY NA GÓRZE?

KAZIMIERZ ZARZYCKI

PRZYWYKLIŚMY do myślenia, że Republika Federalna Niemiec jest krajem stabilizującym politycznie i gospodarczo. Pojawiają się jednak w ostatnim czasie symptomy zapowiadające, iż opinie te należałoby już rezerwować dla przeszłości: oto szeroki echem odbiło się bankructwo AEG Telefunken — ogromnego koncernu z licznymi, rozrzuconymi po świecie filiami, z czego niemieckiej wyjątkowo wnioskując, że może to być pierwsze ogniwko łańcucha, początek trendu, jaki dotknąć może wiele innych firm zachodnio-niemieckich; oto — z drugiej strony — następuje ciąg wydarzeń politycznych, który zapowiada, że rychło może dojść do zmiany układu sił politycznych we wnętrzu RFN. Z powyższych zatem przyczyn, jeśli nawet oczekiwanie, jakie wiąże niemieckich obserwatorów z wymienionymi tu sprawami okaza się przesadne, należy i warto zwrócić obecnie bliźszą uwagę na RFN i zarysowujące się tam procesy.

Sprawy gospodarcze pozostawmy dziś na uboczu. Srebrne bowiem funkcje nie tylko tego co się dzieje w RFN, ale należy je rozpatrywać w powiązaniu z sytuacją gospodarczą świata. Przyjrzyjmy się natomiast bliżej stosunkom międzypartijnym i szansom wyborczym głównych partii politycznych.

Seria porażek wyborczych jakie ponosiła i ponosi nadal w lokalnych wyborach sprawująca od 13 lat władza SPD, uprawia jej kierownictwo w uzasadnione podenergowanie, zaś wyborcy zachodniomiejscowi coraz u poręczniej nasuwają wnioski, że niedługo może dojść do zmiany warty na szczycie centralnym. Taka możliwość zdają się również dostrzegać „dwaj wiodący” z SPD — Willy Brandt i Helmut Schmidt — napomkując o ewentualności przejścia do opozycji. Decydujące znaczenie będą mieć wybory, jakie nastąpią w Hesji w dniu 25 września. Kolejna porażka socjaldemokratów uzależniłaby ich dalsze losy od FDP, mogłaby już w niedłuzym czasie wyznaczyć CDU wraz z liberalnymi, którzy coraz wyraźniej dają do zrozumienia, że niektóre swoje cele polityczne łatwiej mogliby realizować u boku koalicjantów niż w ramach własnej koalicji.

Spadek szans SPD potwierdziła liczba: SPD w 1980 roku liczyła blisko 987 tys. członków, natomiast w rok później już tylko 954 tys. W tym samym mniej więcej czasie Unia CDU/CSU osiągnęła liczbę 1.043.650 członków. Sondaże potwierdzają, że 9 proc. wyborców, którzy głosowali w wyborach do Bundestagu na SPD przeszło teraz do innych obozów: 5 proc. na stronę CDU/CSU, 2 proc. na stronę FDP. 2 proc. opowiada się za „zielonymi”. Zarysowuje się wyraźny trend spadku liczebności szeregowi SPD i równoczesnego wzrostu sił chadeckich.

Kierownictwo SPD musi teraz odpowiedzieć sobie i swoim zwolennikom na kilka pytań, głównie na pytanie: jakie są przyczyny utraty wpływu politycznych i w jaki sposób należałoby temu zjawisku zapobiec? Jaki program należy przyjąć, by utrzymać przy sobie dotychczasowych zwolenników i pozyskać odwracającą się młodzież?

Spróbujmy i my odpowiedzieć na te pytania. Zaczniemy od spraw bezspornych. Otóż spadek popularności SPD ma swe źródło w czymś, co się określa jako „zmęczenie władzą”, nieprzeżycie sprawowania przez 13 lat. Jest to czynnik o tyle ważny, że przez wszystkie lata dźwigną na sobie odpowiedzialność ta sama, stosunkowo nieliczna ekipa kierownicza SPD. Ujemnie

wpływa na popularność SPD recesja gospodarcza, której skutki odczuwają również obywatele RFN, choćby w postaci coraz liczniejszego bezrobocia. Powyższe zjawisko poolebia polityka sankcji gospodarczych wobec Związku Radzieckiego, Polski i innych krajów socjalistycznych narzucająca przez Ronaldę Reagana. Niektórzy socjaldemokraci uważają, że utrata wpływu ich partii wynika też z tego, że SPD od dłuższego czasu zbudowała zbyt wąski podział polityki i nie odległa perspektywa przejścia władzy w RFN przez siły polityczne o charakterze konserwatywnym, bardziej „proatlantyckim” — orientowane, wynika przede wszystkim z zaostrenia stosunków z Zachodem. Socjaldemokratyczny twórca i realizator „polityki wschodniej”, który przed 13 laty podpisywał układy i porozumienia w Moskwie, Warszawie, Pradze i stolicy NRD, są teraz oskarżani o krótkowzroczność, o brak wyobraźni, o to, że ich polityka uznawania realii i normalizacji stosunków z krajami socjalistycznymi nie przyniosła, że była polityką chybłą.

Zachowując powściągliwość w oświadczaniach na temat Polski — przyznajemy, że tak jest — wystawia się równocześnie socjaldemokratom na uszczybek i wcale skutecznie ostrzał porażony chadeckiej, występującej w zgodnym chórze sił popierających ostry kurs polityczny przyjęty przez obecny rząd Stanów Zjednoczonych.

Natomiast jeśli chodzi o przyczyny odchodzenia FDP od koalicji z socjaldemokratami, to nie należy temu zbyt dźwięcznić. Wolni demokraci przez cały okres powojenny starali się zachowywać równy dystans wobec obydwu wielkich partii, odpowiadała im rola „jezycka w wagi”, balansowanie między SPD a CDU/CSU i skłanianie się niemal w ostatniej chwili ku partnerowi, który mógłby więcej obiecać i więcej uszczęśliwić. Ponieważ ani SPD, ani CDU/CSU przez wiele ostatnich lat nie mogły osiągnąć poparcia bezwzględnie, FDP odgrywała i odgrywa nadal rolę, która w dużej mierze uzależniła od wyważenia i faktury politycznych wpływów w społeczeństwie. Przy tym wszystkim interesująca jest i to, że FDP — powołam się tu na „Frankfurter Allgemeine Zeitung” — ma stosunkowo niewielką grupę stałych wyborców — tylko 40 proc. Pozostałych 60 proc. to ci, którzy z jakichś przyczyn w danym momencie nie chcą głosować na żadną z wielkich partii. Nie ma się więc co dziwić, że FDP wyceluje z rezerwą na rezultaty kolejnych wyborów i będzie się starała uzyskać jak najwyższe ceny za wsparcie którejś z będogących w potrzebie wielkich partii.

NIEKORZYSTNE dla socjaldemokratów tendencje mogą się jeszcze odwrócić. Niemniej chłodna analiza sytuacji upoważnia do wniosku, że obecna koalicja SPD-FDP — wozem sytuacji w poszczególnych krajach związkowych — może przestać istnieć również w Bundestagu. Pozostaby zatem następujące ewentualności: rządy koalicji CDU/CSU — FDP, rządy mniejszościowe SPD lub CDU/CSU przy zachowaniu roli arbitra przez FDP, lub — i to jest najbardziej prawdopodobne — nastąpiłoby rozpadnięcie przedterminowych wyborów do Bundestagu. W każdym jednak razie na sytuację istotną zmianą sytuacji politycznej w RFN, co dla nas — Polaków — nie może być sprawą obojętną, i co nie jest bez znaczenia dla układu sił w Europie.

Prawie już wszystkie kraje Afryki przeżyły wojskowe zamachy stanu lub ich nieudane próby. Natomiast armia kenijska przez 19 lat niepodległości wykazywała zadziwiająco lojalność wobec polityków. Pierwszy prezydent tego kraju, Jomo Kenyatta, ugrontowawszy swą władzę osobistą, dokonał szybkiego odrotu od obrazoburczych dla Zachodu i kapitalizmu tryad i ściśle się z tym Zachodem związał. W kraju przez lata, kto miał pieniądze, mógł wszystko kupić — rzadki obrazek w Afryce — a główne miasta, zwłaszcza Nairobi, do dziś są pełne blichtru i symptomów obecności wielkiego kapitału zagranicznego. Wrażenie prosperity utrwały eleganckie hotele, pełne bogatych gości, długie rzędy najlżejszych samochodów na ulicach i żyjąca w luksusie warstwa czarnych milionerów. Zachód nie ustawał we wskazywaniu Kenii palcem jako przykładu do naśladowania. Aż tu nagle okazało się, że to tylko powierzchwina stawu była gładka, a pod nią czaiło się stado gotowych wciągnąć w odmet krokodyli — jeśli posłużyć się afrykańskim przysłowiem:

1 sierpnia rankiem rozgłoszenia w Nairobi została opanowana przez rebeliantów, którzy ogłosili „Rewolucję 1 Sierpnia”. W cztery godziny później

była z powrotem w rękach rządu, ale na przedmieściach rozległy się strzały, zbuntowane lotnictwo bombardowało koszarę policji politycznej, a eleganckie centrum placówkami, do którego tu i ówdzie dołączali, którzy w liczbie tysiąca wyszli świętować na ulicach obalenie prezydenta Daniela arap Moia (dosłownie: Daniel syn Moia w narzecz. Tugen). Prezydent zamknął też szybko uniwersytet stołeczny, który od dawna był mi solą w oku. Sporadyczne strzelaniny wybuchły w Nairobi jeszcze przez kilka dni. Prawdopodobnie w trzy tygodnie po zamachu w lasach pod Mount Kenia ukrywał się jeszcze ok. 150 rebeliantów.

Oficjalnie podano, że walki spowodowały śmierć 159 osób. Obserwatorzy narobiwszy mówią, że co najmniej 500, w tym wielu cywilów. Jeszcze 3 sierpnia można było oglądać streroryzowanych bardzo brutalnym stłumie-



Patrol wojskowy na jednej z ulic Nairobi.

niem ruchów mieszkaczy stolicy jak poruszali się po ulicy z rękami do góry, z dowodem tożsamości w dłoni, choć nigdzie nie było widać żadnego wojskowego. Szkody materialne są trudne do oszacowania, ale ogromne. Mówi się o co najmniej 100 mln dol. A trzeba jeszcze wziąć pod uwagę wpływ zagranicznych turystów i kapitału. Nie mniejsze są szkody polityczne: prysł mit, a obserwatorzy zaczynają sobie zadawać pytanie: „Czy to czasem nie była tylko pierwsza próba?”

Co się zatem w Kenii stało? Jeśli chodzi o ogólne

tło wydarzeń to jest ono podobne do podłoża przewrotów i rewolucji w krajach sąsiednich: Ugandzie, Sudanie, Ekwadorze, Somali i innych państwach afrykańskich. A więc beznadziejnie źle kierowanie instytucjami państwowymi i gospodarczymi przez ludzi, którzy przelży stworzonym przez Brytyjczyków organizm państwowy, ale nie mieli wypracowanych przez pokolenia nawyków działania, niezbędnych do skutecznego kierowania współczesnym państwem i gospodarką narodową. A poza tym są przyczyny tzw. obiektywne. Kenia liczy 17 mln ludzi, ale liczbą ta zwiększa się w tempie 4-procentowego przyrostu naturalnego, zaś pod uprawę nadaje się tylko 20 proc. powierzchni, która z uwagi na niską kulturę rolną nie może już wyżywić więcej ludzi. Kraj nie ma liczących się obecnie surowców. Od 1974 roku coraz dotkliwiej uderzany jest w kieszeń cenami produktów naftopochodnych, a w ostatnich latach spadkiem cen świat-

owych głównych towarów eksportowych: kawy i herbaty oraz zmniejszeniem się liczby turystów. W ostatnich latach corocznie na rynku pracy pojawiało się ok. 280 tys. par rąk, a miejsc pracy nie znajdowało więcej niż 30 tys., przy czym w miesiącach poprzedzających rewoltę trwał tylko proces tracenia pracy przez tych, którzy już ją zdobyli. Nie tak dawno temu prezydent Kenyatta mógł zjadliwie odparować uwagi prezydenta budującej własny afrykański socjalizm Tanzanii, Juliusa Nyererogo, że „Kenia to kraj, gdzie pies zżera psa” stwierdzeniem, iż „Tanzania to kraj, gdzie psy nie mają co żreć”, a już w 1980 roku nieposiadanie, dla świata przed piekarniami w Mombasie, Nakuru, czy Kisumu, ustawiły się kolejki pełne niepewności, czy będzie miał chleb.

Na tle pogarszającego się bytu codziennego, natychmiast daly znać ulagodne nieco rywalizacje plenne, zwłaszcza między zajmującymi większość miejsc przy stole Kikujusami i przechwytyjącymi gorsze kąski Luo. Dalo o sobie znać

## niezadowolone

wśród licznej jak na Afrykę warstwy inteligencji, sfrustrowanej niskimi dochodami. Pojawily się rozdziewiki między pokoleniami wśród Kikujusów — między ustabilizowaną elitą plemienną, a nie widzącym perspektyw, pełnym aspiracji młodym pokoleniem. 58-letni arap Moi, który 20 sierpnia obchodził czwartą rocznicę objęcia prezydentury, okazał się być człowiekiem nie skrojonym na miarę problemów, które przyszły mu rozwiązywać. Okazało się, że gładka prezencja i umiejętności rozrywania intrzyg pałacowych, co cenili sobie Kenyatta czyniąc jego lojalnego lejtnanta wiceprezydentem nie wystarczą, by sprawnie rządzić i mądrze uprzedzić rozwój wydarzeń. Gdy byłym w Kenii w 1978 roku, a były to ostatnie miesiące Kenyatta, zaistniało się co chciało przy pomocy lapówki od urzędnika pocztowego do ministra, a ostatniej żonie prezydenta, młodszej o przeszło 60 lat Nginie przypisywano patronowanie nielegalnemu trzebieniu słoni i prze-

# KENIA - KONIEC KONIEC MITU

ROMAN STRZEMIECKI

PAP specjalnie dla „Trybuny Robotniczej”

mytowi kości słoniowej na wielką skalę. Za arapa Moia warstwa kradnącej i niszczącej biurokracji państwowej rozrosła się wielokrotnie. Arap Moi stworzył bowiem rząd niewiele chyba mniej liczny niż w Chinach. Do jednego wiceprezydenta, 12 doradców, 27 ministrów dodał stanowiska 56 sekretarzy stanu. Są to niekompetentni prominienci plemienia, co miało w teorii wyszczysły rywalizacje plemienne, a w praktyce oznaczało formalnie wręcz zatwierdzoną grabież i dezorganizację państwa rozpisaną tylko na plemiona. Sam arap Moi zeszła nie był wyjątkiem — dbał o własną grupę etniczną, a jego posiadłość „Kabarak”, znana jest z przepychu. Gdy pojawiły się kłopoty, arap Moi znalazł prostą odpowiedź, ale nie wróżącą nic dobrego: przejście pełni władzy osobistej i wzmoczenie represyjności reżimu. Tak było, gdy pogłębiający się kryzys gospodarczy ożywił przytłumione

niewielkiego plemienia, obserwatorzy w Nairobi zaczęli mówić, że „coś się szykuje”. Finałem posunięć arap Moia, poprzedzających zamach, było uchwalenie poprawki do konstytucji, czyniącej formalnie z KANU „jedyną mocną” istnieć partię oraz przywrócenie uchylone w 1978 roku ustawy o aresztowaniach prewencyjnych, na mocy której z polecenia prezydenta można bez nakazu prokuratora aresztować na czas nieokreślony kogokolwiek. Odgina powiedział wówczas, że arap Moi wprowadził „ustrój bezpartyjny, w którym jest jedynym prawodawcą i egzekutorem prawa”.

Po stłumieniu zamachu aresztowano czterech spośród pięciu ówczesnych ministrów, syna Odinga, Riata, a sam Odinga, który najwyraźniej został skazany rozwodem wydarzeń w swym domu w Kisumu, zmilił strażę upozorowaną na starą kobietę, ledzą przeprowadził się przez jezioro Wiktorii i znajduje się prawdopodobnie w Ugandzie, gdzie rządzi jego stary znajomy, Milton Obote. W areszcie znalazło się też ok. 1700 osób spośród 2100 stanowiących personel sił powietrznych, w tym część klaty latającej.

Osobno nasuwa się pytanie o bezpośrednie źródła

inspiracji i celów nieudanego zamachu. Na ten temat nie możemy powiedzieć nic pewnego, możemy natomiast przyjąć się podnoszonym hipotezom. Jedną z nich głosi, że za zamachem kryją się manipulacje Tanzanii, z którą Kenia ma od wielu lat na pieku, tym bardziej, iż arap Moi pomstował ostatnimi czasy na „obce siły” i „marksistów” (rząd w Dar es-Salam to dla niego „marksistów”), zagrażających Kenii. Teza ta jednak szybko upadła, gdy władze tanzaniańskie wydały dwóch ludzi uważanych za kluczowe postacię w spisku i szukających schronienia w cieńniku Kilimandżaro.

Inna teza głosi, że spisek uknuł Luo, bowiem jego dominiemany przywódca plk Odipo, należy do tego plemienia. Teza ta też ma krótkie nogi, bowiem personel naszymi sił powietrznych, który usiłował obalić rząd, składa się z

licznych Luo, ale nie mniej liczni są tu Kikujusi. Pozostaje dość oczywista teza, że rewolta była zarzewiem rewolucji społecznej, emanacją powszechnego niezadowolonia, ale nieprawdopodobna wręcz nieudolność z jaką wzięto się za zamach i pewne okoliczności towarzyszące wydarzeniom rzodziły jeszcze dwa inne podejrzenia: że było to dzieło CIA i że była to prowokacja zmontowana przez arap Moia, która wymknęła się spod kontroli.

Jeśli chodzi o nieudolność spiskowców działających na własną rękę i najwyraźniej nie byli w porozumieniu z kimkolwiek w duzo silniejszej armii ludowej i potężnej jednostce chroniącej rząd; spiskowcy poza tym nie usiłowali zgładzić prezydenta — co jest rzeczą logiczną w takich sytuacjach — choć był w kraju; operacje zbrojne sprawodził właściciel do zajęcia rozgłoszeń i nieskutecznego bombardowania kwater jednostki ochrony rządu, pełniąc jednocześnie funkcję policji politycznej.

## SÓL - WROGIEM CZŁOWIEKA? (I)

# CICHY ZDRAJCA

Sól — wrogiem człowieka? Tak — odpowiadają lekarze i Amerykanie zaczynają zmieniać swoje przyzwyczajenia kulinarne. W witykach księgarń krzyczące tytuły: „Zabójca soli!”, „Unikaj soli!”, „Gotowanie bez krzty soli” czy wreszcie „Stop żadnej soli!”. Obecnie książki te sprzedawane są w setkach tysięcy egzemplarzy. Tak rozpoczyna się artykuł pióra Claudii Wallis w tygodniku „Time” na temat szkodliwości stosowania soli oraz związanej z tym problemem nowej kampanii w USA. Oto skrót tego artykułu:

Nie brak przyczyn, które każą zastanowić się nad wpływem soli na nasze zdrowie. Wiadomo, że stosowanie soli w zbyt dużych ilościach, prowadzi do nadciśnienia, które z kolei jest przyczyną polowy zgonów w USA każdego roku. Co czwarty Amerykanin cierpi na różnego rodzaju objawy nadciśnienia, chociaż wielu z nich nie zdaje sobie z tego sprawy. Nadciśnienie, ten „cichy zabójca” przez lata pozostaje w ukryciu; brak jest często jakichkolwiek symptomów, aż pewnego dnia nieoczekiwanie padamy ofiarą ataku serca, kończącego się śmiercią bądź kalectwem. Zarówno dla nieostrożnych jak i niewiadomych niebezpieczeństwa ludzi, brak umiaru w spożyciu soli jest jakże często działającym ukradkiem współnikiem nadciśnienia.

„Rozprawa” z solą (a właściwie z pierwiastkiem sodu, który jest w niej zawarty) nie jest kwestią ostatnich dni. Problem ten narastał już od dłuższego czasu. W połowie lat 70, w odpowiedzi na głosy społecznego protestu oraz krytykę ze strony przedstawicieli rządu i lekarzy, producenci żywności zaniechali dodawania soli do produktów dla dzieci. „Przesołone dzieciństwo” — twierdzone wówczas — oznacza przyzwyczajenie organizmu do stosowania soli przez całe życie. Od dawien dawna lekarze zalecali, przy nadciśnieniu, ograniczenie soli. Co ważniejsze, badania wykazały związek między ilością soli, spożywaną przez społeczeństwo a rozmiarami i częstotliwością występowania nadciśnienia. Od drugiej wojny światowej, głównie z powodu wrażliwej populacji produkowanych gotowych produktów, konserwacji przy użyciu soli, obrabianych chemicznie i mroźzonych, jak również skłonności do spożywania posiłków poza domem, Amerykanie zaczęli używać olbrzymich wręcz ilości soli. Dziś przeciętny, dorosły obywatel USA konsumuje

dziennie dwie i pół łyżeczki soli, czyli 20 razy więcej niż wymaga tego organizm. Około 35 mln ludzi cierpi na nadciśnienie; liczba ta wzrosła do 60 mln, jeśli uwzględnimy tzw. lekkie przypadki. Prawie połowa ludności powyżej 65 roku życia odczuwa na własnym ciele te dolegliwości. Dr Lot Page, główny lekarz specjalista chorób nadciśnienia w bostońskim szpitalu Newton — Wellesley stwierdza: „Związek między solą i nadciśnieniem jest tak ścisły jak między wysokim poziomem cholesterolu we krwi i chorobami serca”.

Lekarze i dietetycy zgodnie podnoszą krzyk przeciwko nadużywaniu soli. Naukowcy — twierdzi Dr Henry Blackburn z Uniwersytetu Minnesota — mają społeczny obowiązek nawoływać do ograniczenia spożycia soli; jest to zdrowie społeczeństwa Generalnie, Amerykanie są coraz bardziej świadomi niebezpieczeństwa, jakie czają się w spożywanym przez nich pokarmie. Sacharyna, azotan, cukier, a ostatnio i sól, wszystkie te substancje są podejrzane.

Sprawa wprowadzenia odpowiednich oznakowań na opakowaniach, nie tyle może

Należałoby więc przekonać producentów twierdzi Hayes o konieczności: a) oznaczenia zawartości sodu; b) zredukowania ilości sodu w produktach gotowych; c) zmiany procesu wytwarzania tak, aby potem podać przygotowywania produktu do jedzenia, jeden ze sposobów poprawy zdrowia społeczeństwa Generalnie, Amerykanie są coraz bardziej świadomi niebezpieczeństwa, jakie czają się w spożywanym przez nich pokarmie. Sacharyna, azotan, cukier, a ostatnio i sól, wszystkie te substancje są podejrzane.

Sprawa wprowadzenia odpowiednich oznakowań na opakowaniach, nie tyle może



Rys. W. ZIEBA



